

Czerwony Kapturek





Była sobie pewnego razu miła dziewczynka. Urocze to było dziecię. Życzliwe, szczerze, a nade wszystko ciekawe świata. Wszyscy ją kochali, a najbardziej babcia, dla której wnuczka była oczkiem w głowie. Dziewczynka również uwielbiała babcię, więc gdy tylko nadarzała się okazja, chętnie ją odwiedzała. Nie było to jednak takie proste, ponieważ staruszka mieszkała za lasem, a dziecko samo

w ciemnym lesie może się przecież zgubić. Na domiar złego miała dziewczynka jedną poważną wadę: nie potrafiła iść prostą drogą przed siebie, ale zawsze schodziła gdzieś na boczne ścieżki. Często zdarzało jej się również rozmawiać o tym i owym z ludźmi, których wcale nie znała. A sami chyba wiecie, jak niebezpieczne mogą być takie spotkania.

Nie wszyscy są bowiem mili i dobrzy, zdarzają się również tacy, co obmyślają tylko, jakby jakieś zło zrobić lub przykrość komuś wyrządzić.

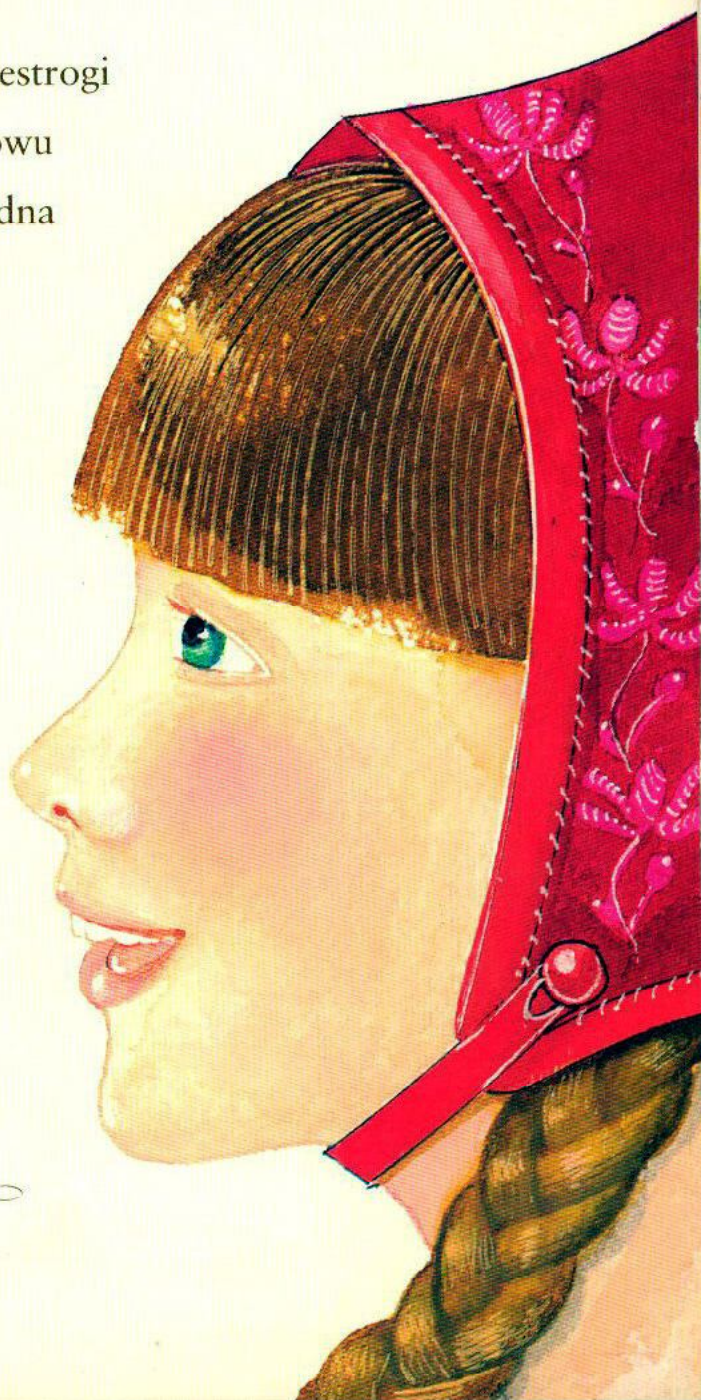


Długo by opowiadać, ile miała dziewczynka wymówek na swoje usprawiedliwienie. A to spodobał jej się motylek, a to kwiatki chciała nazbierać, dość na tym, że wciąż prosiła ją mama:

– Po drodze nie zatrzymuj się z byle powodu. Idź prosto przed siebie, nie rozmawiaj z nieznajomymi, choćby ci się najmilsi wydawali.

Gdy tylko wychodziła z domu, przestrogi gdzieś umykały z jej głowy, a ona znowu popełniała te same błędy. Nie raz biedna babcia siedziała w oknie wyglądając wnuczki, która już dawno powinna była przyjść.

Kiedyś, chcąc skrócić sobie czas oczekiwania, uszyła staruszka dla dziewczynki śliczny czerwony kapturek. Siedząc tak i pracując, śpiewała sobie pod nosem wesołą piosenkę:





Ach, wspaniale dla mej wnuczki
Móc coś zrobić z miękkiej włóczki,
Jakiś wzorek wyhaftować
Lub cukierek dla niej schować.

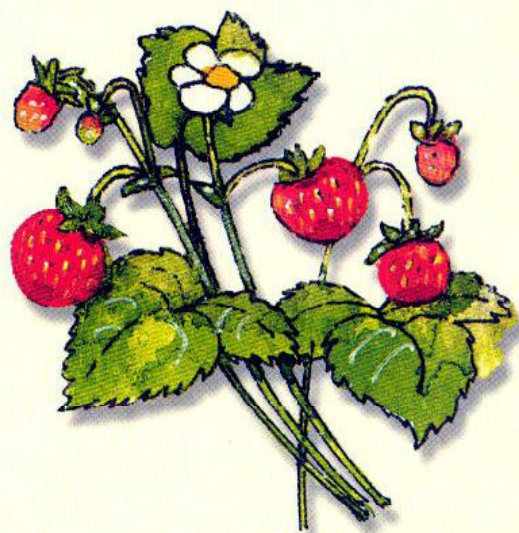
Dziś mam prezent dla niej nowy:
Oto jest nakrycie głowy,
W którym wnusia moja miła
Będzie z radością chodziła.

Ten kapturek, ten czerwony
Dla mej wnusi jest robiony
By dodawał jej urody,
Chronił w czasie złej pogody...



Dziewczyńce bardzo spодobał się czerwony kapturek i od tej pory nigdy się z tym prezentem nie rozstawała. A trzeba przyznać, że wyglądała w nim naprawdę ślicznie. Wszyscy przyzwyczaili się do nowego kapturka i nikt w okolicy nie zwracał się do dziewczynki inaczej jak „Czerwony Kapturek”. Jej samej również przypadło do gustu nowe przezwisko.

Historia, którą chcę wam opowiedzieć, zaczęła się pewnego lata. I jak to o tej porze roku bywa – słońko często wymienia się z chmurkami miejscem na niebie, więc zdarzyć się może, że gdy wychodzisz z domu, ciepłe promyki mówią: „Parasol nie będzie ci potrzebny”, a gdy wracasz kropi już deszcz. To właśnie przytrafiło się babci Czerwonego Kapturka. Przemokła staruszka w taki deszczowy dzień do suchej nitki i chwycił ją reumatyzm. Bardzo nieprzyjemna to choroba. Człowiek musi cały czas leżeć w łóżku, bo tak go wszystko boli, że nie może się ruszać.





Wtedy to mama powiedziała
do Czerwonego Kapturka:

– Babcia ciężko się rozchorowała.
Ktoś musi zanieść jej koszyk
z jedzeniem. Upiekłam placek
ze śliwkami, kupiłam maselko,
przygotowałam domowe wino
i nazbierałam świeżych owoców.
Może zaniósłabyś to babci?

– Ależ oczywiście, mamo
– odpowiedziała grzecznie
dziewczynka. – Bardzo lubię
odwiedzać babcię,
więc chętnie pójde do niej
z koszyczkiem, a myślę,
że i ona na mój widok się
ucieszy.

– Na pewno będzie
bardzo szczęśliwa.
O ile dotrzesz tam
o rozsądnej porze...
Tylko pamiętaj,
nie rozmawiaj z nieznajomymi
i idź jak droga wiedzie.

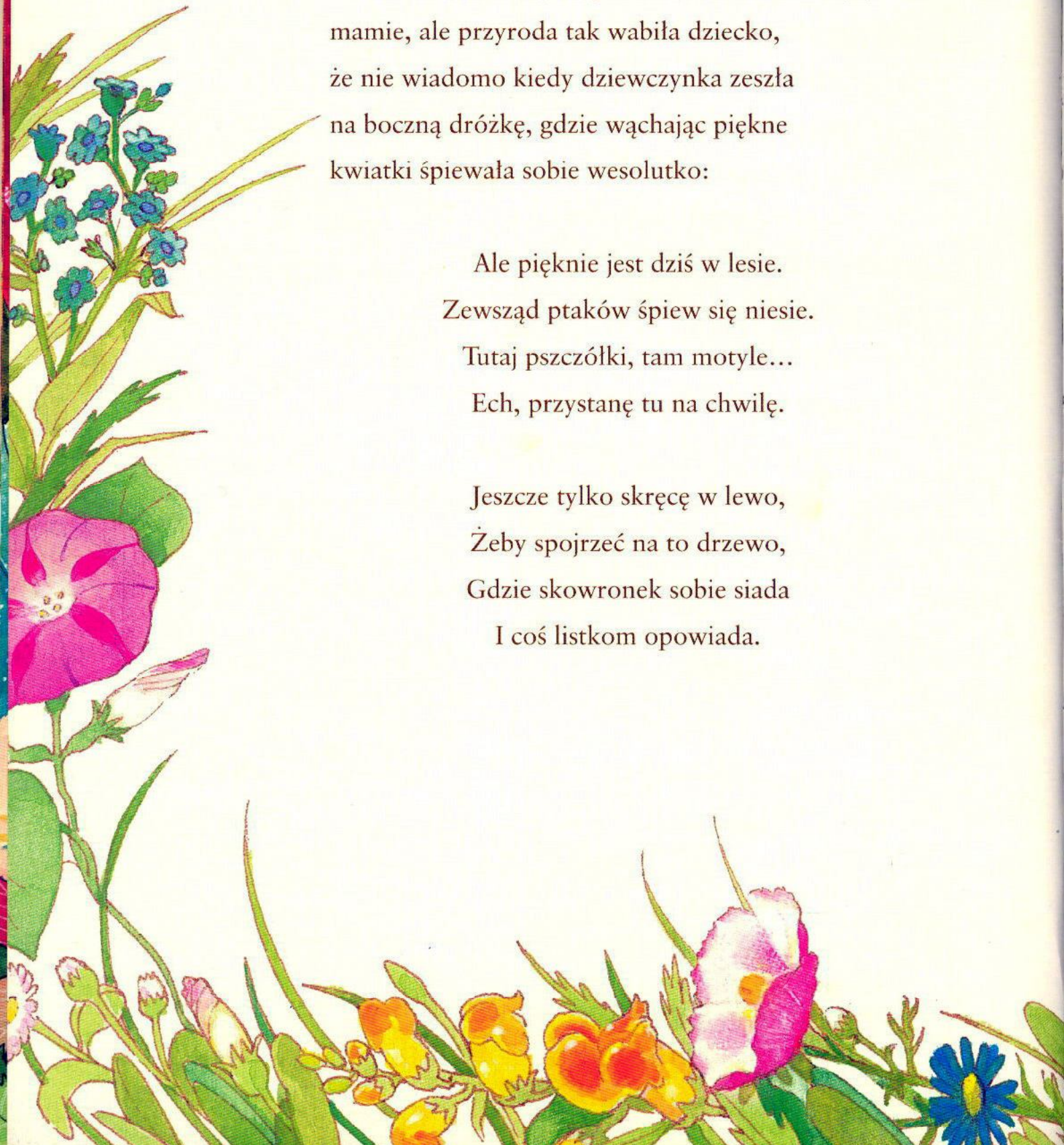


Omijaj ustronne ścieżki, bo nigdy
nie wiadomo, co czyha w chaszczach. A mówią ludzie, że wilk
w lesie grasuje... Gdy będziesz już przed domkiem babci, zastukaj
dwa razy „stuk-puk” i powiedz kto idzie, a babcia wpuści cię
do środka. Jeśli zrobisz jak proszę, to nic ci się nie stanie,
lecz jeśli mnie nie posłuchasz, to nie wiadomo, co się może
wydarzyć – przestrzegala Czerwonego Kapturka strapiona mama.

– Pójdę prosto drogą, mamó. Nie będę oglądała się na boki
– obiecała dziewczynka.

I już biegła ścieżką przez las. Tu bąk igrał z białym kwiatkiem,
tam wesołe sójki bawiły się w chowanego, a wszystko było takie
żywe i kolorowe. Zewsząd unosiły się szelesty i trele, aż się prosiło,
aby zajrzeć pod gałązkę i obejrzeć ptasie gniazdko, upleść wianek
ze ślicznych stokrotek, czy choćby wysledzić małą mrówkę.





Cóż... Czerwony Kapturek obiecał coś swojej
mamie, ale przyroda tak wabiła dziecko,
że nie wiadomo kiedy dziewczynka zeszła
na boczną dróżkę, gdzie wachając piękne
kwiatki śpiewała sobie wesolutko:

Ale pięknie jest dziś w lesie.
Zewsząd ptaków śpiew się niesie.
Tutaj pszczołki, tam motyle...
Ech, przystanę tu na chwilę.

Jeszcze tylko skrucę w lewo,
Żeby spojrzeć na to drzewo,
Gdzie skowronek sobie siada
I coś listkom opowiada.

Nagle dziewczynka usłyszała jakiś ochrypnięty głos,
który – fałszując straszliwie – próbował śpiewać razem z nią.
– Ojej! – wykrzyknął wystraszony Czerwony Kapturek.
– Ooo... nie ma się czego obawiać moja słodziutka dziecino
– rzekł wychylający się zza krzaków wilk.
– Ale się przeraziłam – powiedziała dziewczynka.
– Ma pan taki chrapliwy głos, że mi ciarki po plecach przeszły.
– Hmm... A ja myślałem, że całkiem niezłe wychodzi
mi to śpiewanie. Nawet się miałem do chóru zapisać,
ale tyle mam obowiązków, że wciąż mi czasu brakuje
– przechwalał się kudłaty zwierz.



– No tak... Jeśli chodzi o głos... Czy ja wiem? Może jest gruby i chrapliwy, ale ma również swój urok. Jeśli się tak zastanowię, to mi się on nawet podoba – powiedział Czerwony Kapturek, bo dobre to było dziecko i nie chciało nikomu swymi słowami jakiejś przykrości wyrządzić.

– Uuuu... – zawył wilk, aby przekonać dziewczynkę o swych niesamowitych umiejętnościach wokalnych. Myślał bowiem, że pięknie śpiewa ten, którego najbardziej słyhać. Ale przecież wszyscy wiemy, w jak wielkim był błędzie. Czerwony Kapturek nie chcąc jednak wdawać się w dyskusję na temat śpiewu i fałszowania, wołał pożegnać się z nieznanym.

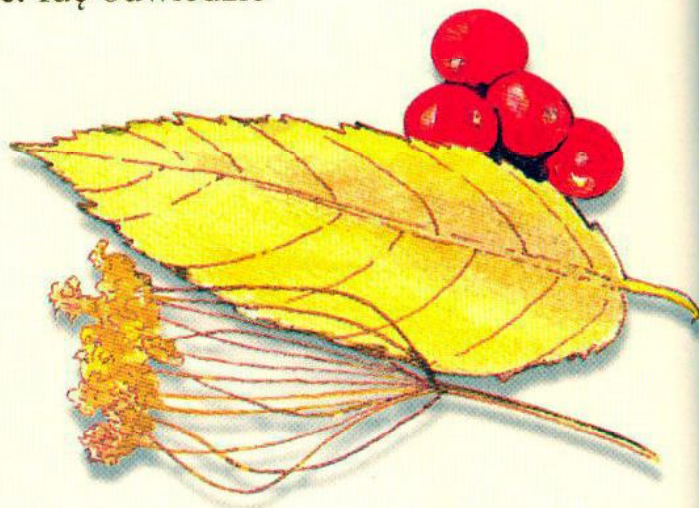
– Nie mogę z panem dłużej rozmawiać. Idę odwiedzić babcię – powiedział.

– A co masz w koszyczku?

– spytał sprytny wilk.

– Niosę placek, masło, wino i owoce. Babcia jest bardzo chora i leży w łóżku.

– O! To pewnie daleka droga cię jeszcze czeka? – zapytał podstępny wilk.



– Wcale nie. Domek babci jest już niedaleko. Na końcu tej drogi. Jak dojdę, zapukam dwa razy „stuk-puk”, powiem, że przychodzi Czerwony Kapturek i babcia na pewno mi otworzy – powiedziała dziewczynka.

– Mniam, mniam... ale smakowite kąski mi się szykują
– zacharował nieopatrznie zwierz, myśląc o babci i Czerwonym Kapturku. Ślinka pociekła mu z pyska, bo szybko uknuł hultaj wilk w swym parszywym łbie chytry plan, że obie pożre na kolację.

– O... co to, to nie! Nie mogę pana niczym poczęstować. Może innym razem,

ale dziś czeka na to jedzenie babcia

– odpowiedział nieświadomy

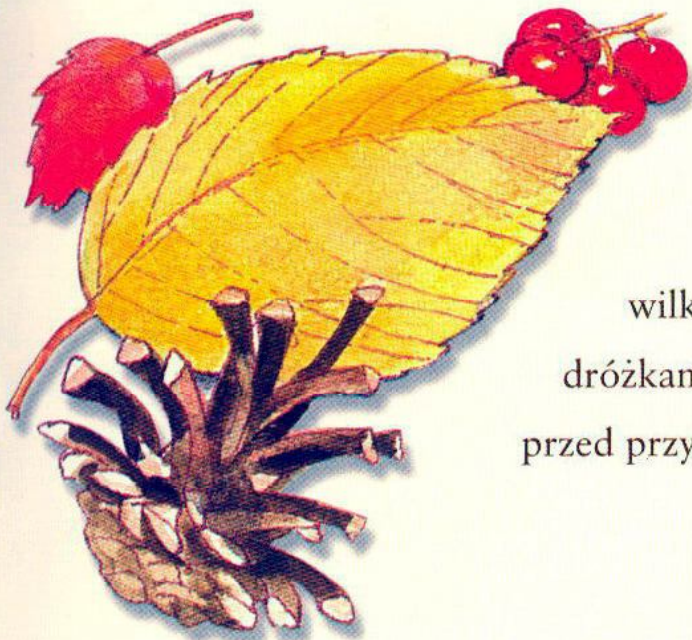
zamiarów wilka Czerwony Kapturek.

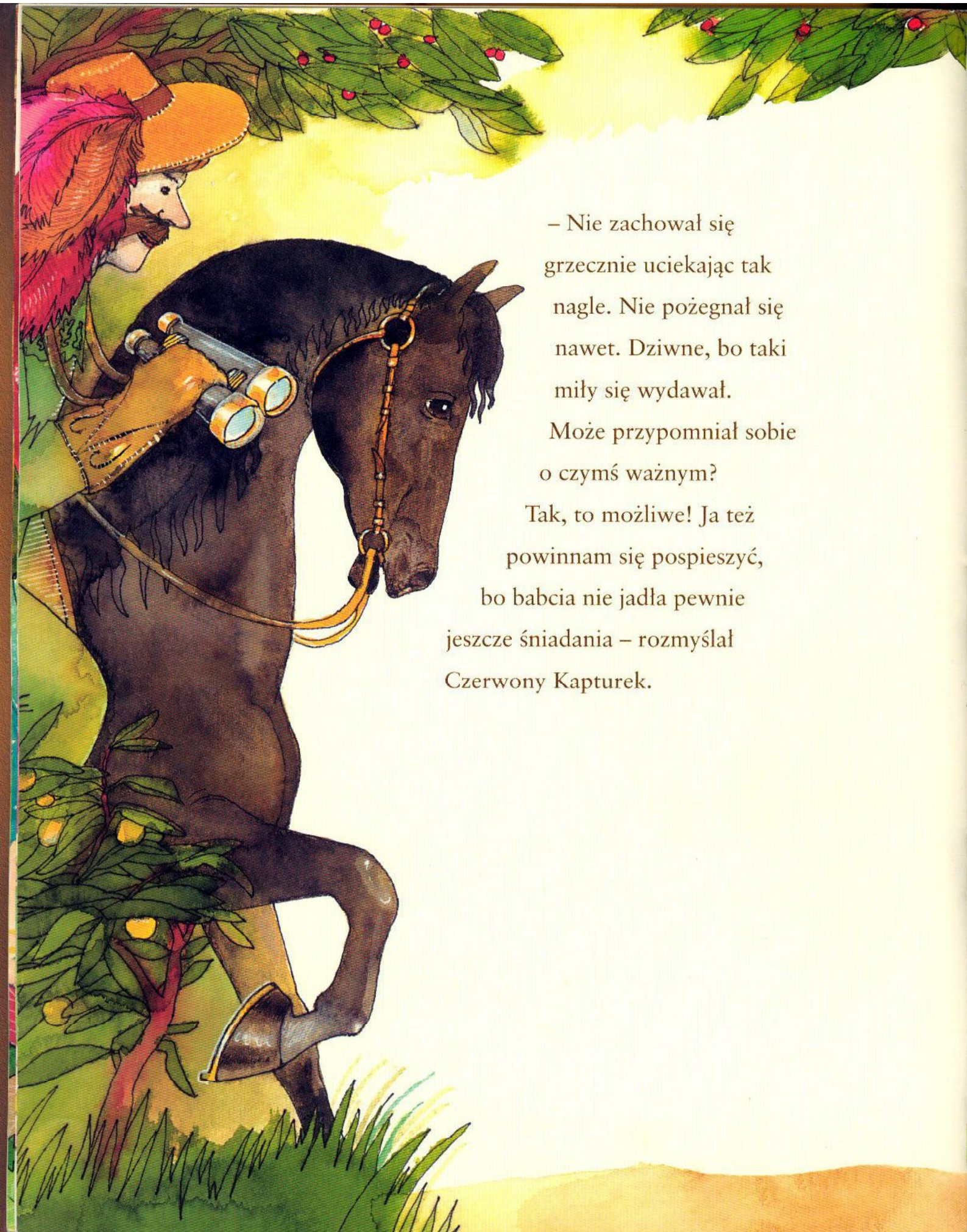
– No to będzie dzisiaj ucztą! – pomyślał

wilk i czmychnął w krzaki, by bocznymi

drózkami dobiec do domku babci

przed przyjściem Czerwonego Kapturka.





– Nie zachował się grzecznie uciekając tak nagle. Nie pożegnał się nawet. Dziwne, bo taki miły się wydawał. Może przypomniał sobie o czymś ważnym?

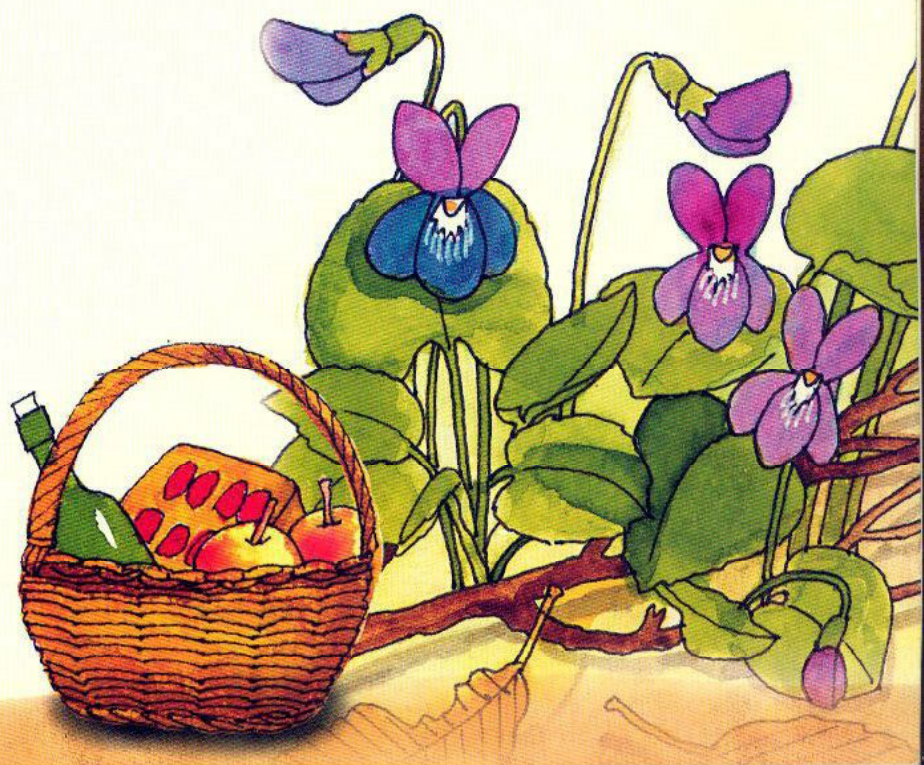
Tak, to możliwe! Ja też powinnam się pospieszyć, bo babcia nie jadła pewnie jeszcze śniadania – rozmyślał Czerwony Kapturek.



Podniósł swój koszyczek i ruszył drogą w stronę domku babci.
Po chwili ujrzał siedzącego na koniu dostojnego jeźdźca
w wojskowym mundurze.

– Och! Kapitan Ruszt wraca z ćwiczeń wojskowych!
Miło będzie zamienić z nim słówko – ucieszyła się dziewczynka,
odstawiła koszyk i pobiegła drogą na spotkanie.

No cóż, nie miał nasz Czerwony Kapturek chyba dobrej pamięci,
oj nie! Ledwo zdążył przypomnieć sobie o biednej babci,
a już zajmował się czymś innym. A tak się drogie dzieci przecież
nie godzi postępować.



Kapitan Ruszt miał tak słaby wzrok, że aby coś zobaczyć, musiał zawsze używać lornetki. Dziś ludzie noszą okulary, ale wtedy takich wynalazków nie było. Widząc więc, że biegnie ku niemu czerwony punkcik, przystawił lornetkę do oczu i sprawdził, kto też wychodzi mu na spotkanie.

- A... Czerwony Kapturek! Kochana dziecina, aniołek mój
- ucieszył się kapitan Ruszt. - Co słyhać w okolicy?
- Jak zdrowie babci? Wszystko u was w porządku?
- pytał wstrzymując konia.

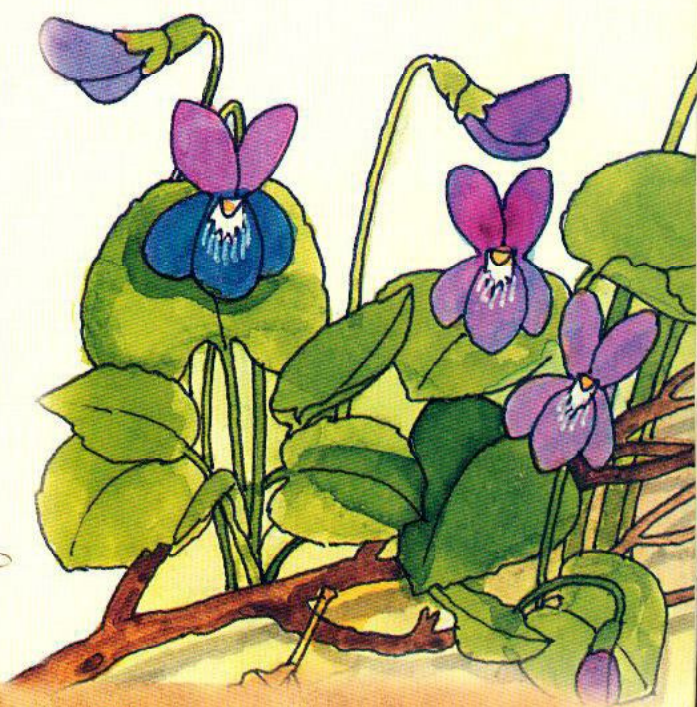


Po takiej zachęcie nie trzeba było dłużej czekać, by Czerwony Kapturek rozwinął opowieść. Nie doszedł jeszcze w swej relacji do chorej babci, gdy kapitan podnosząc lornetkę do oczu spytał:

– A cóż to stoi na drodze? Chyba koszyk. To twój, Czerwony Kapturku?

– Ach, tak! Ojej, zapomniałam zupełnie! Idę właśnie do babci, bo od ostatniej burzy cierpi na reumatyzm. Niosę jej na śniadanie placek, masło, wino i owoce – wyjaśniła dziewczynka.

– Oj, dziecino ty moja, skowroneczku, od razu trzeba było tak mówić – powiedział kapitan Ruszt. – Idź czym prędzej do babci, bo na pewno bardzo się o ciebie niepokoi. No, może śniadania już nie zje, ale na kolację zdążysz.



Czerwony Kapturek pożegnał się z kapitanem, wziął koszyk i ruszył w dalszą drogę, obiecując sobie w duchu, że tym razem nigdzie się już nie zatrzyma. Kapitan Ruszt spał konia ostrogami i pojechał wolno, śpiewając sobie cichutko:

Przyjacielu mój, koniku,
Przeżyliśmy już bez liku
Przygód i lat wiele z sobą.
Jedźmy dalej leśną drogą.

Tymczasem wilk szelma dotarł do babcinego domku. Zastukał dwa razy w drzwiczki „stuk-puk”, a babcia spytała:

– Kto idzie?

– To ja, Czerwony Kapturek – powiedział kudłaty wilk, naśladowując głos małej dziewczynki, choć trzeba przyznać, że nie najlepiej mu to wychodziło.

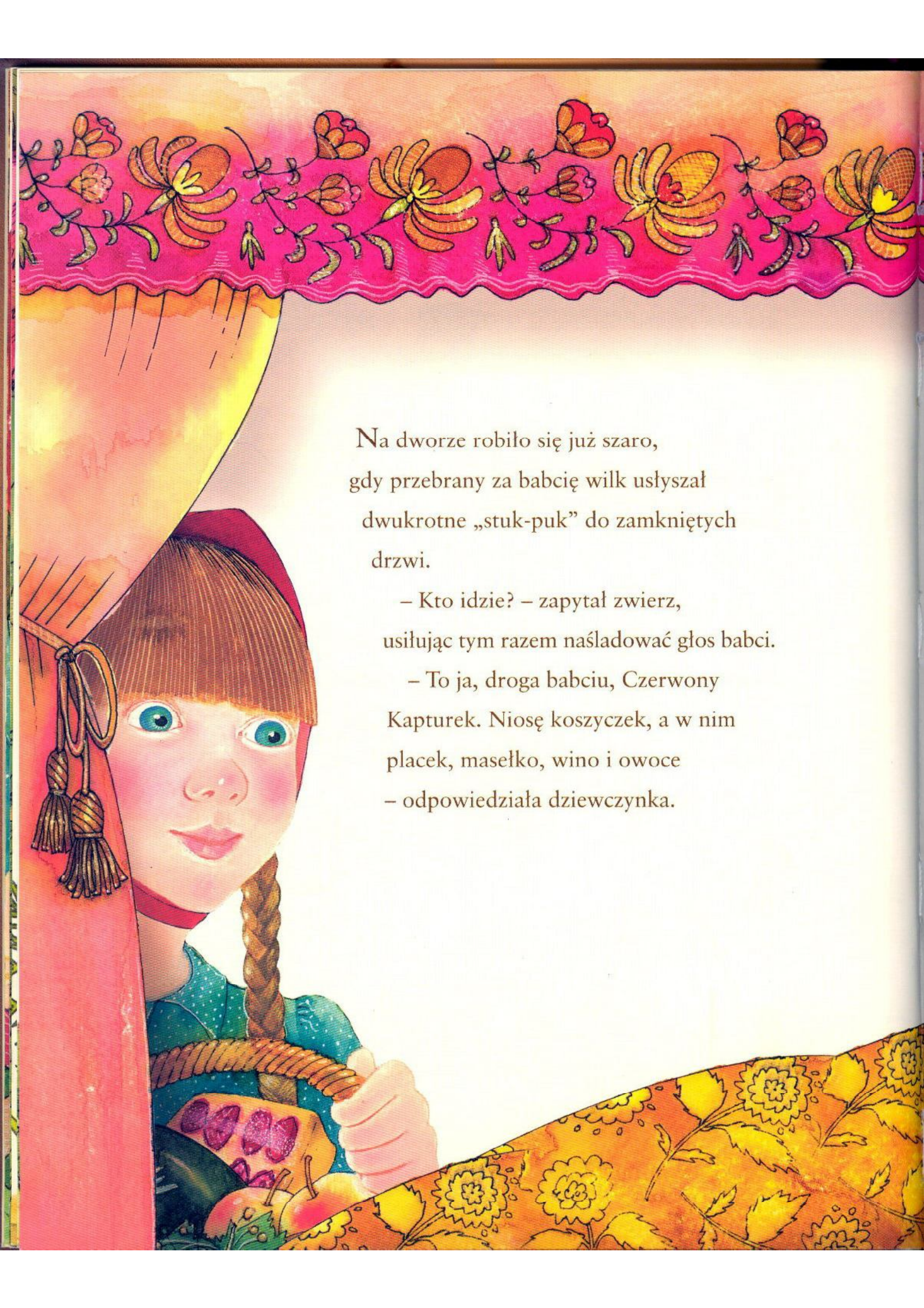
– Otwórz mi, kochana babciu. Niosę ci placek, masło, wino i owoce. Wpuść mnie do środka.



– Coś mi się zdaje,
że chryпка cię wnusiu
złapała. Przeziębłaś się
pewnie maleńka
– zmartwiła się babcia.
– Popchnij leciutko drzwi
i wyjmij kozią nóżkę, a wtedy
same się otworzą.

Nie trzeba było wilkowi dwa razy
instrukcji dawać. Poradził sobie szybko
z wejściem, wpadł do izdebki i połknął babcie.
Później zamknął drzwi, ubrał się w babciną koszulę,
założył na głowę czepek, położył się do łóżka starowinki
i czekał na Czerwonego Kapturka, bo jak to ze złymi wilkami bywa,
choćby wiele jadły, to zawsze im za mało!




A colorful illustration of Little Red Riding Hood. She is shown from the chest up, wearing a red hood with two large tassels and a blue dress with white polka dots. She has a single braid and is holding a large, woven basket filled with various fruits like apples and grapes. The background features a decorative border at the top with pink and yellow flowers, and a patterned fabric at the bottom with yellow and orange floral motifs. The scene is set against a soft, warm light background.

Na dworze robiło się już szaro,
gdy przebrany za babcię wilk usłyszał
dwukrotne „stuk-puk” do zamkniętych
drzwi.

– Kto idzie? – zapytał zwierz,
usiłując tym razem naśladować głos babci.

– To ja, droga babciu, Czerwony
Kapturek. Niosę koszyczek, a w nim
placek, maselko, wino i owoce
– odpowiedziała dziewczynka.



– Popchnij, kochaniutka, leciutko drzwi
i wyjmij kozią nóżkę, a wtedy same się otworzą
– zawołał podstępny zwierz.

Czerwony Kapturek wszedł do izdebki.
Podszedł do babcinego łóżka i zaniepokojony zapytał:

– Babciu, babciu... Dlaczego masz takie wielkie ręce?
– Abym cię mogła mocno uściskać – odezwał się wilk.
– Babciu, babciu... Dlaczego masz takie długie nogi?
– zdziwił się Czerwony Kapturek.



– Aby cię mogła prędko schwytać – odpowiedział kudłaty hultaj.

– Babciu, babciu... Dlaczego masz takie wielkie oczy?

– dopytywała się dziewczynka.

– Aby cię mogła lepiej widzieć – rzekł wilk.

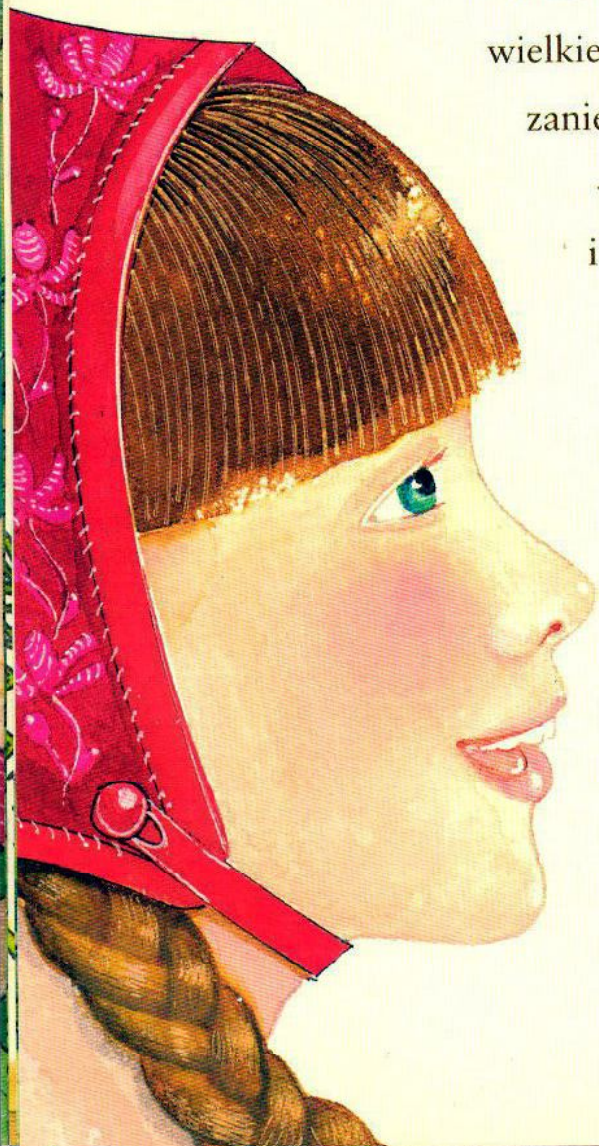
– Babciu, babciu... Dlaczego masz takie wielkie uszy?

– ciągnął dalej Czerwony Kapturek.

– Aby cię mogła lepiej słyszeć – warknął zwierz.

– Babciu, babciu... Dlaczego masz takie wielkie zęby? – spytała już poważnie zaniepokojona dziewczynka.

– Aby mógł cię zjeść! – ryknął wilk i w mgnieniu oka połknął Czerwonego Kapturka.





Co było dalej? Ano, jedni powiadają, że przybył kapitan Ruszt, rozpruł ostrą szabelką brzuch złego wilka i oswobodził babcię z wnuczką. Inni mówią, że był to dzielny myśliwy. Zobaczył wilka śpiącego w łóżku babci i od razu zmiarkował w czym rzecz. Ale czy to ważne kto niebogi uratował? Dość na tym, że jak to w bajkach bywa, wszystko skończyło się szczęśliwie.

Jesteście pewnie ciekawi co było dalej z Czerwonym Kapturkiem? Cóż, to już zupełnie inna opowieść...

